

# **Obraz Polski w prasie brytyjskiej w okresie od września 1938 do sierpnia 1939**

Donald Trinder

## **Streszczenie**

Podczas kryzysu we wrześniu 1938 r. zaledwie 23% Brytyjczyków opowiedziało się za zbrojną interwencją w obronie Czechosłowacji. Być może właśnie ten brak entuzjazmu do wojny skłonił Chamberlaina do powiedzenia w BBC: „Jak okropne, niewyobrażalne i niedorzeczne jest to, że mamy budować okopy i przymierzać maski przeciwgazowe z powodu kłótni w dalekim kraju, pomiędzy ludźmi, o którym nic nie wiemy.” Jest całkiem możliwe, że Chamberlain, używając ignorancji, jako pretekstu, by nie iść na wojnę (Churchill słyszał kiedyś, że dla premiera „Europa [...] była tylko większym Birmingham”) pokazał, co naprawdę myśli. Co ciekawe, niecały rok później ten sam ośrodek badania opinii podał, że 83% ankietowanych opowiedziało się za wojną w obronie Polski. Ta zmiana klimatu miała miejsce, pomimo że 12 miesięcy to za mało, aby naród mógł nadrobić braki wiedzy z zakresu geografii europejskiej. Oczywiście owo prowojenne nastawienie brało się częściowo ze zrozumienia potrzeby przeciwdziałania rosnącemu nazistowskiemu zagrożeniu dla bezpieczeństwa brytyjskiego, ale, jak donosiła organizacja Mass-Observation, napaść na Polskę wywołała wielki gniew oraz przekonanie, że Wielka Brytania miała moralny obowiązek bronić Polski zgodnie ze zobowiązaniami z marca 1939 r.

Nastawienie to wydaje się jeszcze bardziej fascynujące, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że w okresie międzywojennym Czechosłowacja, jako liberalna demokracja w sercu Europy, cieszyła się względnie pozytywnym wizerunkiem w prasie, który został jeszcze wzmocniony na tle pleniącego się w latach 30. XX wieku faszyzmu. Z drugiej strony narracja dotycząca Polski została sformułowana bezpośrednio po I wojnie światowej przez premiera Davida Lloyd George'a, który stwierdził, że postawa polskiej delegacji na konferencji pokojowej w Paryżu była małostkowa i skutkowałą obstrukcją przez chęć stworzenia niepodległego państwa, co samo w sobie było sprzeczne z brytyjską polityką w regionie. W okresie wojny polsko-bolszewickiej polityka względem Polski ponownie rozminęła się z planami Brytyjczyków - czy to w związku z dostarczaniem broni dla polskiego wojska, czemu gwałtownie sprzeciwiał się Lloyd George, czy to pod względem wytyczenia granic Polski, gdzie myślano o odtworzeniu państwa powierzchnią zbliżonego do stanu sprzed rozbiorów, podczas gdy Brytyjczycy starali się ograniczyć polskie marzenia do państwa o stosunkowo jednorodnej populacji. Dało to początek prawicowemu pogładowi na Polskę opisywaną, jako „drobnomocarstwową” i pogląd ten był podstawą jednej z dwóch dominujących narracji w prasie

brytyjskiej dotyczących Polski w okresie międzywojennym. Druga narracja dotyczyła dyskryminacji okazywanej przez polskie władze wobec mniejszości, a zwłaszcza wobec społeczności żydowskiej. Pomimo ustaleń raportu Morgenthaua w pełni usprawiedliwiających polskie działania, w dalszym ciągu utrzymywało się przekonanie, szczególnie w publikacjach lewicowych, że Polska była wyraźnie antysemicka. W późniejszym okresie została, ponadto, oskarżona o wyjątkowo represyjne środki wobec innych mniejszości etnicznych - zwłaszcza Ukraińców. Te dwa wątki stanowiły podstawę postrzegania Polski przez typowego brytyjskiego czytelnika aż do momentu, gdy Polska stała się jednym z głównych graczy na europejskiej scenie politycznej w czasie nazistowskiego rozbioru Czechosłowacji. Powierzchnowe wrażenie jest zatem takie, że Brytyjczycy wyruszyli na wojnę, jeśli nie z ochotą, to przynajmniej z przekonaniem, że tak trzeba, w obronie kraju o wartościach całkowicie nieakceptowalnych dla klasy rządzącej Zjednoczonego Królestwa.

W ten sposób docieramy do głównego pytania badawczego zawartego w niniejszej pracy, a mianowicie: jaki był wizerunek Polski przedstawiany w prasie brytyjskiej w okresie od września 1938 r. do podpisania sojuszu wojskowego 25 sierpnia 1939 r.? Powyższe ramy czasowe zostały wybrane ponieważ przed wrześniem 1938 r. Polska była w polityce europejskiej graczem peryferyjnym, a zdecydowana większość materiałów jej dotyczących miała charakter czysto opisowy. Jednak gdy Józef Beck i polski rząd zaczęli agitować i naciskać na aneksję regionu cieszyńskiego, Polska stała się graczem o znacznie większym znaczeniu, co skutkowało odpowiednio większym zainteresowaniem w komentarzach na stronach głównych brytyjskich gazet codziennych. 25 sierpnia z kolei jest ważny, ponieważ oznacza przekroczenie symbolicznego Rubikonu - kiedy Wielka Brytania ostatecznie podjęła decyzję o zaangażowaniu wojskowym, prasa skupiła się bardziej na pytaniu, czy kraj powinien zostać uwikłany w europejską pozołę wojenną.

Kolejnym krokiem będzie wyjaśnienie, dlaczego praca skupia się na prasie drukowanej. Brytyjska opinia publiczna w latach 30. XX wieku miała dostęp do trzech podstawowych mediów: prasy drukowanej, radia i kronik filmowych. Jednak ze względu na fakt, że gazety gorliwie broniły swojej uprzywilejowanej pozycji jako czwartej władzy, zarówno radio, jak i kroniki filmowe ograniczały się do dostarczania wyłącznie informacji, bez możliwości dodania warstwy analizy lub komentarza. I chociaż być może prawdą jest, że jeden obraz mówi więcej niż tysiąc słów, obrazy malowane przez media nadawcze były nijakie i miały wyłącznie charakter informacyjny lub edukacyjny. Z drugiej strony tradycyjna prasa miała swobodę analizowania, krytykowania i koloryzowania przekazu, a dziennikarze dla nich piszący mieli

ogromny wpływ na sposób, w jaki bieżące wydarzenia były prezentowane opinii publicznej. I tu przechodzimy do następnej kwestii - Brytyjczycy byli niezwykle czytany narodem. Średnia sprzedaż krajowych gazet w drugiej połowie lat trzydziestych przekraczała 15 milionów egzemplarzy dziennie, co daje niesamowity wynik jednej gazety na 3 obywateli - każdego dnia. Co ważniejsze, publikacje te nie trafiały wyłącznie do klasy średniej i wyższej. Wiele tytułów, jak *The Daily Express*, *Mirror*, *Mail*, *Star*, *News Chronicle* i *Daily Herald* kierowanych było do klas pracujących. Oprócz wszystkich krajowych dzienników w pracy uwzględniono dwa bardzo wpływowe tytuły regionalne: *The Manchester Guardian* i *The Yorkshire Post*. *The Manchester Guardian*, mimo że był publikowany w Manchesterze, był czytany w całej Wielkiej Brytanii i cieszył się ogromną reputacją dzięki relacjom dotyczącym spraw zagranicznych, za które odpowiadał utalentowany redaktor Frederick Voigt. *The Yorkshire Post* był wydawany przez jednego z najbardziej wpływowych ludzi w ówczesnej prasie, prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy, Arthura Manna. *The Yorkshire Post* wszedł do głównego nurtu w 1936 r., kiedy to Mann zdecydował się opublikować wiadomość o sprzeczności Kościoła dotyczącego związku Edwarda VIII z Wallis Simpson, podsycając w ten sposób kryzys związany z abdykacją. Mann był jedynym redaktorem, który od samego początku sprzeciwiał się polityce ustępstw, wzywając rząd do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec nazistowskich prób zmiany postanowień traktatu wersalskiego. Oprócz prasy codziennej w pracy uwzględniono też szereg wpływowych czasopism, ponieważ one także brały udział w kształtowaniu dyskursu narodowego. Mamy tutaj zbiór szanowanych tytułów, takich jak *The Economist*, *The New Statesman*, *Punch and Spectator*, a także periodyki, które zostały utworzone w celu „oświecania” opinii publicznej w zakresie tego co naprawdę działo się w Europie kontynentalnej, takich jak *Truth*, *The Arrow* and *The Whitehall News*.

Nasze pytanie badawcze jest ważne, ponieważ, jeśli założymy, że obraz Polski można poprawnie określić na podstawie tego, w jaki sposób przedstawiała ją prasa, to przy użyciu narzędzi językowych z zakresu analizy intertekstualności i analizy dyskursu da się ekstrapolować to przedstawienie na umysł czytelnika, a więc, da się także, w sposób pseudo-antropologiczny, odtworzyć obraz Polski, jaki czytelnik miał w chwili wybuchu drugiej wojny światowej. Rzeczywiste opinie czytelników, czy też dyskusje, jakie prowadzili mają mniejsze znaczenie, zwłaszcza, że odtworzenie ich byłoby niemożliwe. Ankiety BIPO przeprowadzono na grupach liczących około 1300–1500 osób i trudno je opisać jako lustro, które wiernie odbija nastroje Brytyjczyków z końca lat 30. XX wieku. Podobne zdanie miał Charles Madge, założyciel *Mass-Observation*, który jasno twierdził, że tak zwana opinia publiczna była konceptem tylko pozornie prawdziwym, który redaktorzy gazet i dziennikarze wykorzystywali, kiedy było im to wygodne, zazwyczaj, aby poprzeć własne

opinie. Zdaniem Madge opinia publiczna była tak naprawdę „niczym więcej niż opiniami tych, którzy na co dzień otaczali redaktorów gazet lub polityków.” I rzeczywiście, żadna ówczesna gazeta nie miała narzędzi do badania opinii - jak ma to miejsce dziś - a rząd nie korzystał z opinii grup fokusowych. Biorąc ten fakt pod uwagę, rozpoczęcie dyskusji o opinii publicznej zdaje się być bardzo nierozsądnym krokiem. Krok ów wykonał Daniel Hucker stosując retrospektywnie pewne opisy manifestacji opinii publicznej, w celu skorelowania zakończenia polityki ustępstw prowadzonej przez Chamberlaina z tym, co faktycznie odczuwało społeczeństwo. Jedną z rzeczy, którą wyraźnie pokazuje analiza wyników wczesnych badań przeprowadzonych przez BIPO jest niezachwiana lojalność Brytyjczyków wobec ich politycznych przywódców. Na początku maja, w okresie poprzedzającym inwazję na Francję oraz w obliczu całkowitego upokorzenia w Norwegii, Chamberlain nadal cieszył się poparciem ponad 70% respondentów, a ogromna większość obywateli uważała go za najlepszego przywódcę na czas wojny. Zaledwie miesiąc później, w najtrudniejszym dla niego czasie, gdy Francja stanęła w obliczu całkowitej anihilacji, a Brytyjski Korpus Ekspedycyjny ewakuowano z plaż Dunkierki, Churchill cieszył się podobnym poparciem badanych rodaków.

Przy takim poziomie niemal ślepej lojalności wobec klasy rządzącej, uważam, że należy zignorować teorię agenda-setting, według której media masowe decydują o tym, o czym myśli społeczeństwo, ale nie kształtują jego opinii. Biorąc pod uwagę skromną ilość informacji, jakie docierały do czytelników w Wielkiej Brytanii w latach 30. XX wieku, można uznać, że to, co przeczytali, stanowiło podstawę wyrażanych przez nich opinii. Jak wcześniej wspomniano, BBC Wireless zachowywało ścisłą bezstronność, co uniemożliwiło im przedstawienie jakichkolwiek komentarzy lub analiz, kroniki filmowe zaś odgrywały podobną rolę dla publiczności preferującej chodzenie do kina. Korzystając z teorii intertekstualności, można odróżnić podstawowe informacje zawarte w przekazie od opinii, które dziennikarz chce przekazać, a odpowiedni dobór języka pomaga zbudować obraz w umyśle czytelnika i to właśnie zdefiniowanie tego obrazu jest głównym celem tej pracy.

Zostanie także podjęta próba ustalenia polityki redakcyjnej omawianych gazet i czasopism. W niektórych przypadkach, takich jak *The Times* i *The Manchester Guardian*, jest to stosunkowo łatwe, ponieważ ich archiwa są otwarte, prywatne materiały należące do związanych z nimi osób są łatwo dostępne, a ich historia, jako tytułów znaczących i wpływowych, jest dobrze udokumentowana. Pozostałe tytuły sprawiły więcej trudności - czy to z powodu braku dostępności, czy niechęci do współpracy. Tak więc odpowiedź na pytanie jak i dlaczego gazety zmieniały swoje narracje jest tylko częściowo

kompletna i pozostaje jedynie mieć nadzieję, że wytrwałość w dalszych badaniach pozwoli na uzupełnienie tej historii o nowe treści.

Ponieważ prasa brytyjska charakteryzowała się niesamowitą różnorodnością tak struktur, jak i rodzajów wywieranych wpływów, pierwszy rozdział zawiera charakterystykę każdego z tytułów, które zostały uwzględnione w tym badaniu. Opisy te obejmują zarys historii gazety, postacie decydujące o jej formie i treści oraz wgląd w polityczne sympatie tytułu. W założeniu mają one dostarczyć jasny kontekst dla dalszych części pracy, a także pomóc wyjaśnić stopień zainteresowania sprawami międzynarodowymi oraz nastawienie danych osób do Niemiec i Polski.

Rozdział drugi obejmuje okres od września 1938 r. do końca lutego 1939 r. W tym okresie materiały o Polsce opisywały wiele kwestii, w tym (ale nie tylko) polskie roszczenia i starania dotyczące przejęcia regionu cieszyńskiego, rosnące wpływy Polski w Europie Środkowej, konflikt polsko-niemiecki związany z wydalaniem polskich Żydów, traktowanie mniejszości w Polsce i stosunki niemiecko-polskie. Generalnie da się tu zauważyć wrogie nastawienie większości gazet do polskich działań, które powszechnie postrzegano, jako nieudolny, pseudomocarstwowy oportunizm, oraz do dalszych kroków Polski podjętych w tym zakresie w ciągu następnych pięciu miesięcy. Najbardziej antypolski obraz był konsekwentnie kreowany przez *The Daily Express*, który to tytuł był, faktycznie, tubą propagandową jego właściciela, lorda Beaverbrooka, człowieka o ambicjach politycznych i ministerialnych. Według *The Daily Express* Polska była zacofanym militarnie państwem, w dużym stopniu kontrolowanym przez Niemców, a każdy o niej artykuł miał pejoratywny ton, co przy niewiarygodnej dbałości o szczegóły redaktora Arthura Christiansena prowadzi do jednego wniosku - takie właśnie przedstawianie Polski czytelnikom *The Daily Express* było całkowicie celowe. Chcąc podkreślić wyjątkowe warunki, w jakich funkcjonowała każda z gazet, warto wspomnieć, że inny tytuł należący do Beaverbrooka - *The London Evening Standard* - natychmiast po odejściu z rządu Duffa Coopera postanowił zatrudnić go jako stałego autora zajmującego się zagranicą. Gdy stało się jasne, że Gdańsk i kwestia niepodległości Ukrainy będą palącymi kwestiami w nadchodzącym roku (1939), w niektórych publikacjach starano się przyjąć nieco bardziej łagodzący ton, a gazety takie jak *The Daily Telegraph* i krytyczny wcześniej *The Economist* wskazywały dość jasno, że istnienie Polski było nierozzerwalnie związane z zachowaniem niezależności Gdańska.

Rozdział trzeci skupia się na marcu 1939 r. i na następstwach gwarancji brytyjskich, a zwłaszcza na dwutygodniowym okresie pomiędzy ustanowieniem przez Niemcy Protektoratu Czech i Moraw, a ogłoszeniem przez Chamberlaina gwarancji niepodległości Polski. Autor po raz kolejny

analizuje pojawiające się opinie, zarówno te wyrażane na łamach prasy, jak i te krążące poza nią, a także przygląda się jednomyślności, która zaistniała w reakcji na tekst z *The Times*, w którym kwestionowano ważność gwarancji, sugerując, że, tak naprawdę, nic nie stało na drodze do aneksji Gdańska przez nazistów. W owym tekście, który początkowo wydawał się przebitką niesławnego artykułu z 7 września 1938 r., gdzie Geoffrey Dawson jako pierwszy otwarcie zasugerował oddanie Niemcom Kraju Sudetów, *The Times* zdawał się sugerować, że negocjowanie przyszłości Gdańska nie wiązało się z obietnicą utrzymania i obrony polskiej integralności terytorialnej, a także, że pewne zmiany terytorialne wciąż leżały na stole negocjacyjnym. Część tego rozdziału poświęcona jest roli korespondentów i ich poczuciu wpływu na rozwój wydarzeń. Mamy tu nieodparte poczucie, że istniał bardzo ścisły związek między zagranicznym korpusem prasowym w danym mieście, a służbami wywiadowczymi. Oczywiście można argumentować, że rola korespondenta zagranicznego i oficera wywiadu jest bardzo podobna - pozyskiwanie źródeł w celu zdobycia informacji wykraczających poza to, co jest publicznie wiadome. Ian Colvin z *The Daily Herald* był tego doskonałym przykładem, o czym świadczy jego dobrze udokumentowana bezpośrednia interwencja u Halifaxa i Chamberlaina na kilka dni przed ogłoszeniem gwarancji. Pomimo utrzymujących się podejrzeń, istnieje bardzo mało dowodów na powiązania zagranicznego korpusu prasowego w Berlinie i innych europejskich miastach z MI6. Z drugiej strony istniało wiele prywatnych inicjatyw w tej dziedzinie, takich jak prywatna sieć agentów, którzy raportowali bezpośrednio do Fredericka Voigta z *The Manchester Guardian*, lub niemal legendarna już „Sieć Z” Roberta Vansittarta, byłego głównego sekretarza Biura Spraw Zagranicznych. Nie ulega wątpliwości, że ludzie, którzy docierali do informacji jako pierwsi, mieli, do pewnego stopnia, poczucie własnej wielkości. Świadczy o tym korespondencja między Marcellem Fodorem, a redaktorem *The Manchester Guardian* Williamem Crozierem. Wynika z niej, że Fodor miał swobodę udawania się tam, gdzie chciał i obszernego opisywania sytuacji w Europie. Jego listy pełne są odniesień do źródeł, chociaż nie ma w nich konkretnych informacji dotyczących samych informatorów. Szczerze mówiąc, równie prawdopodobnym jest, że większość ówczesnych źródeł dziennikarskich opierało się o plotki wymieniane między korespondentami w późnych godzinach nocnych w barach w Berlinie i Warszawie.

Czwarta i ostatnia część pracy dotyczy okresu między oficjalną wizytą pułkownika Becka na początku kwietnia 1939 r., a podpisaniem układu sojuszniczego 25 sierpnia. Głównym celem tego rozdziału jest określenie ogólnego poziomu poparcia dla Polski jako „ofiary” nazistowskiej agresji w każdej z gazet, a także zakresu, w jakim gazety te poparły ideę wojny w obronie Gdańska. Dodatkową ciekawostką jest nagły przyptyw polskich

dziennikarzy, którzy zostali zatrudnieni przez dane tytuły w celu dostarczenia „polskiej perspektywy”. Stąd też autor podjął próbę ustalenia, kim byli ci dziennikarze i w jaki sposób wpływali na gazety dla których pracowali.

Ważnym wątkiem jest wpływ, jaki różne siły zewnętrzne starały się wywierać na treść codziennych gazet. Chamberlain i jego gabinet podejmowali oczywiste próby uzyskania poparcia prasy dla oficjalnej linii polityki rządu. Chamberlain realizował to zadanie na wielu płaszczyznach - wykorzystał wpływowych ministrów i członków Izby Lordów do bezpośredniej interwencji u właścicielami gazet, upoważnił Wydział Badań Partii Konserwatywnej i Narodowe Biuro Promocji do przeprowadzenia pozytywnej kampanii propagandowej promującej rozwiązanie pokojowe, a nawet kupił własny tytuł, aby przeprowadzić kampanię przeciwko każdemu, kto stanie jego wysiłkom na drodze. Z drugiej strony mamy przeciwników polityki ustępstw pod przewodnictwem Churchilla, Amery'ego i Anthony'ego Edena. Churchill był szczególnie aktywny w tym obszarze, pisząc "gościnnie" co miesiąc do kilku tytułów oraz pisząc regularnie artykuły do The Daily Mirror, który to tytuł, wśród najważniejszych dzienników, było najgłośniejszym krytykiem Chamberlaina od początku jego kadencji. Co ciekawe bogaty dorobek dziennikarski Churchilla mógł być odzwierciedleniem jego głębokiego przejęcia nazistowskim zagrożeniem, ale mógł to być również wynik jego tragicznej sytuacji finansowej. Interesującym dodatkiem do wielkiego zbioru literatury dotyczącej Churchilla jest dzieło Davida Lougha, który dokładnie zbadał jego trudną sytuację finansową i pokazał, jak, za sprawą długów, w które popadł Churchill w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku, jego agent poddawany był rosnącej presji, aby znaleźć więcej źródeł dochodów z publikacji artykułów. Oczywiście wraz ze wzrostem zagrożenia wojną wzrosło również zapotrzebowanie na artykuły Churchilla. Trzecim graczem były siły zagraniczne, a tu bezsprzecznie najaktywniejszy był polski ambasador hrabia Edward Raczyński. Po otrzymaniu akredytacji w 1934 r. jednym z kluczowych elementów jego działalności była poprawa charakteru relacji między prasą brytyjską, a Polską oraz próba polepszenia jej wizerunku. Raczyński, ogólnie rzecz ujmując, nie odniósł wielkiego sukcesu. Ilustruje to obiad, na którym spotkał się z Beaverbrookiem, aby przekonać go do swoich racji i sprawić, aby wpłynął on na Christiansena oraz Franka Owena (lewicowego redaktora The Evening Standard) i zachęcił ich do zmniejszenia krytyki polskiego rządu, a zwłaszcza ministra spraw zagranicznych Becka. Podczas spotkania, które Raczyński uznał za jak najbardziej miłe i przyjazne, Beaverbrook zgodził się nieco uspokoić sytuację. Następnego dnia The Evening Standard opublikował artykuł wstępny zawierający słabo zawoalowany atak na tych, którzy starali się podważyć niezależność brytyjskiej prasy. Tekst ten został, według Raczyńskiego, napisany przez

Beaverbrooka osobiście, jako bezpośrednia reprimenda dla „pogubionego” ambasadora.

Najbardziej fascynującym aspektem tej pracy jest ujęta w niej ogromna różnorodność czynników, które doprowadziły do powstania złożonego i często pełnego sprzeczności obrazu Polski. Nie ulega wątpliwości, że w 1938 r. Polska nie cieszyła się przychylnością najpoczytniejszych tytułów, a stosunek do przejęcia Cieszyna był, delikatnie mówiąc, nieprzychylny. Gdyby Brytyjczyków poproszono o pójście na wojnę w obronie Polski we wrześniu 1938 r., wynik byłby bez wątpienia taki sam, jak w przypadku Czechosłowacji. 12 miesięcy później brytyjskie spojrzenie na Polskę radykalnie się zmieniło. Oczywiście nie można nie zauważyć, że, z politycznego punktu widzenia, potrzeba walki z Niemcami stała się kwestią kluczową – przekonania tego nie podzielał jedynie Beaverbrook i jego *The Daily Express*. Z drugiej strony czytelnicy gazet byli w pełni świadomi istnienia Polski jako takiej, charakteru wolnego miasta Gdańska i jego znaczenia dla utrzymania polskiej niepodległości. Rozbieżność opinii dotyczyła powiązania zaangażowania wojennego z utrzymaniem brytyjskiej suwerenności oraz tego, w jakim stopniu Polska zasługiwała na brytyjskie wsparcie. Można zatem stwierdzić, że Brytyjczycy wyruszyli na wojnę w obronie kraju, o którym wiedzieli wszystko. A obraz, jaki mieli w głowie, z turpistycznym zacięciem eksponował wszystkie brzydkie detale oblicza ówczesnej Polski. Przed sierpniem 1939 r. w części publikacji zaczęto zwracać uwagę na rozpaczliwą sytuację Polski, przy czym najbardziej radykalny zwrot wykonał tutaj *The Economist*. W okresie od października 1938 r. do kwietnia 1939 r. na jego łamach nie dało się znaleźć ani jednego pozytywnego słowa na temat Polski. Kiedy jednak zagrożenie dla jej egzystencji stało się oczywiste, nastąpiło coś na kształt natychmiastowego odkupienia jej win - roszczenia Polski dotyczące jej terytorium stały się nagle uzasadnione, a polityka Becka całkowicie zrozumiała. Po drugiej stronie sporu *The Daily Express* uparcie trwał w swojej wrogości do Polski i jeszcze w połowie sierpnia 1944 roku Christiansen czuł się na tyle pewnie, że opublikował artykuł z nagłówkiem „No War before '44”, gdzie wyraził opinię, że granice Europy podlegały zmianom w czasie całej swojej historii i tej tradycyjnej płynności nie należy nagle kończyć.

Ostatecznie zostajemy z obrazem narodu niepozbawionego wad, który, zanim nie stał się przedmiotem roszczeń nazistów, nie budził u Brytyjczyków ciepłych uczuć. Możemy tutaj przytoczyć tradycyjne przysłowie mówiące, że „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem” i uznać, że część zmian w sposobie opisywania Polski niewątpliwie wynikała z pragmatyzmu. Z drugiej strony wzrost liczby specjalnych korespondentów wysyłanych do Polski sprawił, że ich doświadczenie tego kraju stało się bardziej bezpośrednie, a to z



pewnością miało pozytywny wpływ na sposób, w jaki Polska została przedstawiona. Co ważniejsze jednak, ewolucja obrazu Polski mająca miejsce w ciągu jedenastu miesięcy przed wybuchem wojny umożliwia wgląd w fascynujące, skomplikowane działania brytyjskiej prasy i szeroką grangę graczy, walczących o to, aby ich głosy przebiły się na łamy brytyjskich gazet codziennych.